N^er 253. ROK 1846. CZWARTEK 12 LISTOPADA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Rcau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
10	6	27" 11''' 509	— 2° 9	1, 53	Wschodni słaby	Pochmurno	Mgła
	2	11, 696	— 2, 0	1, 61	" "	Mgła	
	10	11, 530	— 2, 7	1. 57	WPn. Wschodni "	Pochmurno	

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 5 *Listopada.* —

W ciągu r. 1845, hierarchia duchowieństwa rzymsko-katolickiego w Król. Polskiem liczyła: biskupów dyecezalnych 4, administratorów dyecezyi 4, biskupów sufraganów 3, prałatów 36, kanoników 86, członków konsystorzy 70, dziekanów 130, proboszczów 1,145, administratorów parafii 463, wikaryuszów 624, kapelanów mansyonarzy, prebendarzy, altarzystów, rezydentów 106, nauczycieli przy szkołach 23, professorów seminaryów 61, emerytów 84, demertów 26; ogółem 2,865. W tymże roku było w Królestwie kościołów parafialnych 1,637, filialnych 114, oddzielnych 9. W roku tymże liczono zgromadzeń męzkich zakonnych w Królestwie 150, żeńskich 33; w tych: zakonników 1,692, zakonnic 398. Akademia duchowna rzymsko-katolicka liczyła alumnów 36; z tych ukończyło nauki 9, oddalił się 1. W jedenastu seminaryach dyecezalnych było alumnów 299. Wyświęcono na księży świeckich 49.

Obok głównej stacyi drogi żelaznej przy ulicy Marszałkowskiej, otworzonym został hotel Warszawsko-Wiedeński.

Włościanin z wsi Jawor, powiatu Ostrołęckiego, wykopał dzbanek z dawną monetą polską srebrną, którą sprzedał rozmaitym żydom.

— *Petersburg* 28 *Października.* —

N. Pan przychylając się do najpoddańszego przedstawienia Namiestnika kaukazkiego i zatwierdzając rozporządzenie komitetu Kaukazkiego, najwyżéj postanowić raczył: ażeby zmieniwszy dotychczasowe ogólne przepisy dotyczące wieku, w jakim związki małżeńskie zawierane być mogą, dozwalać odtąd w kraju za Kaukazkim (jednakże tylko mieszkańcom tamże zrodzonym) wstępować w związki małżeńskie zgodnie z uchwałą Najśw. Synodu po dojściu do lat prawami kościelnemi oznaczonych, to jest młodzieniec winien mieć lat 15, dziewczyna zaś 13 skończonych.

N. Pan najwyżéj rozkazać raczył: aby departament i cały wydział spraw duchownych obcych wyznań używał munduru ministerstwa spraw wewnętrznych. Przytem Jego Ces. Mości podobało się dozwolić donosić mundury formy dawniejszéj.

Z Moskwy donoszą: Dnia 28 lipca guwernantka cudzoziemka Ludwika Valion, i dziewka dworska p. Jarmołowa, Pelagia Wasilijewa ze wsi Goriuszki pow. Werejskiego, kąpiąc się w rzece Deśnie zaczęły tonąć; ale stojąca na brzegu druga dziewka z tejże włości, Wasilisa Aleksiejewa, rzuciła się w całem ubraniu w wodę i wydobyła Pelagię Wasiliewę; a zdjąwszy z siebie odzież rzuciła się powtórnie i wydobyła z dna rzeki Ludwikę Valion, już bezprzytomną, którą w pół godziny, przy pomocy znajdujących się tam dziewcząt, przywróciła do życia. Po doniesieniu N. Panu o tym ludzkim czynie, Jego Ces. Mość najwyżéj rozkazać raczył: nagrodzić Aleksiejewę medalem i dwiestu rublami sr.

— *Wiedeń* 24 *Października.* —

Pan Rothschild spodziewany tu jest przy końcu listopada.

Listy z Gorycyi donoszą o nieszczęśliwym przypadku, zdarzonym przed kilku dniami. Mnóstwo ludzi, dla przypatrzenia się paradzie wojska, chciała przejść przez most łyżwowy, który atoli nie mogąc wytrzymać ciężaru, zerwał się, i blisko 100 osób częścią wojskowych, częścią cywilnych, utonęło.

— *Paryż* 24 *Października.* —

Wiadomości z Roannes są przerażające. Jedna korrespondencya donosi, że 112 domów w tem mieście rozwalone zostały przez wzburzoną wodę; w téj chwili ta liczba zapewnie się powiększyła, gdy Loara toruje sobie drogę przez środek miasta. Montbrison doznaje tegoż samego losu. Związek między temi dwoma miastami jest przerwany.

W *Cöurr. de St. Etienne* czytamy: Najwyższy stan wody Loary jest zapamiętany z roku 1789, teraźniejszy ma tę smutną wyższość, że go przechodzi o półtrzecia metra.

Dyliżans przebiegający drogę między Nantes i Bordeaux, zginął w powodzi między Feurs i Boen. Konduktorem był młody człowiek, który wiózł swą narzeczoną, z którą właśnie miał się żenić. Siedziała wewnątrz dyliżansu. Nieszczęśliwy konduktor chcąc ją ratować wraz z nią utonął, równie jak pocztylion i 3 passażerów. Te szczegóły przesłane zostały telegrafem do Paryża.

Okólnik biur dobroczynności wylicza 116,000 ubogich których trzeba będzie zaopatrywać przez zimę w Paryżu, nie licząc rzemieślników, którzy mogą nie mieć zatrudnienia dla zapracowania na swe utrzymanie.

W Paryżu ma być postawiona statua staremu Janowi Nicot. Wiadomo, że ten badacz przyrody w końcu wieku 16 przywiózł z Portugalii do Francyi sławną roślinę *Królowéj*, którą później nazwano *Nicotiana* a nareszcie *tabaką*.

— *Dnia* 26 *Października.* —

Z Bordeaux donoszą dziś, że xiążę Anmale spodziewany tam był wczoraj, a dziś chciał w dalszą do Paryża udać się drogę. Xztwo Montpensier mieli jutro przybyć do Bordeaux, gdzie trzy dni zabawić zamyślali. Przygotowania do uroczystości w Wersalu odbywają się z pośpiechem. Onegdaj oglądał Król roboty. Uroczystości rozpoczną się dnia 15 listop., dnia 16go będzie widowisko teatralne w zamku. Ze względu na smutny stan południowych Francyi departamentów, xięstwo Montpensier nie przyjęli przygotowanych na ich cześć uroczystości, mianowicie w Bajonnie i Bordeaux, objawiwszy życzenie, aby pieniądze przeznaczone na ten cel przez władze miejskie, użyte zostały na wspomożenie nieszczęśliwych ubogich.

Onegdaj i wczoraj odbyła się rada ministeryalna w St. Cloud pod przewodnictwem Króla, w celu naradzenia się nad środkami, jakieby przedsięwziąć należało dla wsparcia tych nieszczęśliwych, którzy przez ostatnie powodzie tak mocno ucierpieli. Minister spraw wewn., który w powrocie do Paryża zwidził część tych okolic, co stały się ofiarą tego nieszczęścia, zarządził już pierwszą najgwałtowniejszą pomoc. Wody Loary i rzek sąsiednich opadają już wprawdzie, ale ogromne szkody, jakie ten nagły wylew zrządził, powiększają się z dniem każdym. Minister robót publicznych, który tam był na miejscu obecny, podał je na przeszło 100 milionów franków. Gazety napełnione są doniesieniami o okropnościach doznanych i o obrazie zniszczenia, jakie opadające wody pozostawiają. Z Coteau pod Roanne donoszą, że kanał, utrzymujący kommunikacyą z Paryżem, i rzeka Loara tworzą jeden potok, kilkaset statków kanałowych z ładunkami i nagromadzonemi przy brzegach towarami do ładowania przeznaczonemi, zatonęły zupełnie. Sądzą, że kanał w kilku miejscach musi być wyrwany. Wszystkie jego śluzy są zburzone. W mieście Roanne, w nocy z d. 17 na 18 październ. zatonęła cała część miasta z 112 domów złożona! W Orleanie cały rynek zapełniony był dyliżansami i omnibusami pocztowemi, które w przeciągu 2ch dni z Paryża nadeszły i daléj ruszyć nie mogły. W dolinie Orleańskiéj zniszczonych jest 10 włości. Włość Andrieux pod St. Etienne została prawie cała przez nurty wody uniesiona, kolej żelazna zerwana, zapasy drzewa i węgli popłynęły; równina pod tą wsią zasiana jest wyrwanemi drzewami, piaskiem i wszelkiego rodzaju szczątkami, wagony w dworcu stojące poobalane i w mule i piasku zagrzebane. W Orleanie na ulicy Dauphiné przewrócił się statek, a z ludzi, którzy na nim schronienie znaleźli, siedmiu utonęło.—Z Marsylii donoszą także o wylewie wód w skutek gwałtownych deszczów z burzami połączonych; rzeka Durance wystąpiła także z koryta.—Wszędzie zbierają już składki dla dotkniętych powodzią mieszkańców nad rzeką Loary. Na wszystkich stacyach paryzko-orleańskiéj kolei żelaznéj leżą otwarte listy subskrypcyjne, a samo towarzystwo podpisało 30,000 fr., zakład dyliżansów królewskich 6000 fr. W Nevers uchwalono na ten cel 12,000 fr. z funduszów miejskich. Redakcya dz. *J. des Débats* utrzymuje także listę, którą wydawca rozpoczął 500 frankami.

Dzienniki francuzkie nie są po większéj części zadowolone z tak cząstkowéj amnestyi hiszpańskiéj.

Z Tulonu odpłynęła d. 18 parowa fregata *Orinoko*, wioząc dla cesarza marokańskiego w podarunku 6 dział polowych, pochodzących z arsenału Strasburgskiego.

Mówią, że to w czwartek d. 29 b. m, jako w szóstą rocznicę istnienia teraźniejszego ministerstwa, podpisane zostaną postanowienia względem modyfikacyi ministerstwa.

Pan Guizot mianowany prezesem, będzie pobierał 120 tysięcy franków, zamiast 80,000 franków.

W pałacu Elysée Bourbon czynią przygotowania na przyjęcie Beja tunetańskiego, który w tych dniach ma przybyć do Paryża.

Postanowienie przyjmujące dymissyę marszałka Soult jako prezesa rady ministrów, a mianujące w jego miejscu p. Guizot, ma już być podpisane i w tym tygodniu w *Monitorze* będzie ogłoszone.

Z Blois piszą pod d. 25 o godz. 10 rano: Dziś rano, w chwili kiedy wsiadałem na pociąg kolei żelaznéj, rozszedł się na nowo przestrach w Orleanie; gońcy mieli nadbiedz z Nevers z doniesieniem o nowem wzbieraniu wód; deszcz leje tu potokami.

Podróżni, którzy właśnie przybyli z Saumur, zapewniają, że w tem mieście przeszło 100 domów zburzyła woda

— *Londyn* 24 *Października.* —

Sądząc po licznych zgromadzeniach, które

się odbywają na różnych punktach Anglii w celu zpowodowania rządu do przypuszczenia zboża zagranicznego bez żadnych opłat celnych, łatwo daje się przewidzieć, że ten środek przyjęty zostanie, zwłaszcza, że i wszystkie prawie dzienniki wzywają ministrów, aby się w tym względzie zastósowali do opinii publicznéj.

Dz. *Mark Lan Express* nie może sobie wytłómaczyć teraźniejszego ustawicznego podnoszenia się cen wszelkich artykułów żywności »Zdaje nam się – mówi on – że obawa drożyzny spowodowała nie tylko spekulantów ale i pojedyncze familie, mianowicie na prowincyi do składania zapasów żywności. Przypuściwszy nawet największą konsumcyą, trudno pojąć, jak mogą tak okropne zapasy już być teraz wyczerpane. Sprowadzone ogromne massy żywności nie wywarły dotąd żadnego wpływu na ceny.

Times utrzymuje, że jeszcze potrzeba 4 mil. kw. zboża na wyżywienie do przyszłorocznych zbiorów.

Doniesienia z portów morskich, mówiące o uzbrajaniu kilkunastu większych i mniejszych okrętów wojennych, zrodziły rozliczne domysły o celu tych uzbrajań. *M. Herald* pisze w tym względzie: »Jedni, trwożliwi i chętnie trwogę rozsiewający, wskazują na małżeństwo hiszpańskie i na mogące nastąpić zerwanie stosunków z Francyą: inni spoglądają aż na Kalifornię i pytają się, czy to być może, aby lord Palmerston pozwolił prezydentowi Polk zająć w posiadanie ów piękny kraj i przez to postawił go w możności kontrollowania żeglugi na morzu Spokojnem? My sądzimy, iż obawę tych przepowiadaczów burzy zmniejszyć możemy. Nie ma prawie żadnego niebezpieczeństwa; aby serdeczne porozumienie, tak dobroczynne dla Anglii jak i dla Francyi, doznało zerwania, lub żebyśmy z Stanami Zjedn. sprzeczać się mieli o goły i odległy kawał kraju, który tylko ich wydatki ale nie siłę powiększyć może.

Rozmaitości.

ZAMEK UDOLF

POWIEŚĆ Z FRANCUZKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Otóż, myślał John Lewing, otóż pasterz, jakiego nigdy nie widziałem; niech mię Bóg ma w swojéj opiece, ale ja nie pojmuję wcale takiego życia!

Po małym przestanku, rozmowa na nowo się rozpoczęła.

Panie pasterzu, czy nie słyszałeś kiedy jakiego podania o tajemnicach zamku Udolfa?

Na to zapytanie zatrzymał się nagle pasterz i okazał żywe wzruszenie; zdawało się, że zadrżał pod swoim czerwonym płaszczem. Spojrzał na anglika osłupiałym z przerażenia wzrokiem. Pies zawył chrapliwie. John Lewing siedział nieporuszony na koniu, tysiąc domysłów przeszło mu przez głowę. Wiatr gwizdał pomiędzy suchemi gałęziami figowego drzewa, które zdawało się, iż życzy sobie także należeć do rozmowy.

Pasterz wstrząsnął głową razem uroczyście jak melancholicznie; John Lewing zaś widząc, iż się zabiera do mówienia, zsiadł z konia, żeby go lepiej mógł słyszeć.

Panie, rzekł pasterz, straszliwe zadałeś mi pytanie, które otwiera moje rany; powiedz panie, czy odwołujesz je lub nie?

Nie, odpowiedział John.

Czy chce wasza wielmożność wiedzieć kto jestem?

Koniecznie.

Jestem wnukiem Anusi i Ludwika.

Wielki Boże! wnuk téj uczciwéj pary....

Tak jest, ten sam... uważaj panie to figowe drzewo.

Widzę je.

Pod jego to cieniem spoczywali: mój dziad, moja babka, pan Dupont i piękna i młoda Emilia, kiedy uszli z zamku Udolfa.

Oni tam spoczywali!... Pozwól mi wziąć gałązkę z tego szacownego drzewa, które ocieniało tyle cnoty. Mów daléj synu Ludwika.

Czy wiesz pan nazwisko wsi, przez którą nie dawno przejeżdżałeś?

Polderina, jak mi się zdaje.

Tak właśnie. Tam to kupiła Emilia kapelusz słomiany, którego potrzebowała na drogę do Livorno.

Tak, tak! kapelusz słomiany. Tom 3, strona 274, wydanie Edymburgskie. Mów daléj, bo to jeszcze nie koniec.

Czy widzi wasza wielmożność te zarośla, które się poruszają jak głowy potępieńców w otchłani w 60 stopniowym upale.

Tak jest, o najpoetyczniejszy pasterzu!

Tam właśnie zniknęła Signora Laurencya.

Drogi cieniu! może jeszcze krążysz w tych miejscach...

Że krąży, to nie ma wątpliwości. Dla tego te krzaki poruszają się, chociaż nie ma wiatru...

Zatrzymaj się, niech uszczknę jednę gałązkę.

Jesteśmy właśnie w wąwozie, którym przechodzili Condolieri, udając się z Wenecyi do Udolfu.

Biorę kamyk z tego wąwozu.

Oto łąka, na któréj wylewał łzy Valancourt

Dołączam źdźbło trawy do mego ubioru.

A tam!... nie, tu trzeba użyć uświęconego wyrażenia; otóż! otóż! Udolf.

O mój Boże!...: potrzymaj chwilę mego konia, niech padnę na kolana....

Jakto więc to ja ten przepyszny zamek widzę?.. jak zniszczony!... Ale powiedz mi, ja tu nie widzę jodłowego lasu.

Niestety! spalony!

Jakto? spalony?

Przez niedbałość..... Nabierzmy teraz tchu i wspinajmy się po téj przykréj ścieszce.

Oh! poznaję tę ścieżkę. Valancourt znał tą także! nieszczęśliwy młodzieniec!.... O młody pasterzu! jakże ci zawdzięcze tę przysługę; jakżebym się cieszył, gdybyś przyjął trzodę z mojéj ręki.

Nie wziąłbym ani jednéj owcy. Nie mam żadnych potrzeb; moje ubóstwo wystarcza na me utrzymanie.

Ta bezinteresowność przywodzi mnie do rozpaczy. Powiedz mi, jeślis łaskaw, w jakich jesteś stosunkach z wnukiem Montoniego?

Czas i nieszczęście łagodzą nienawiść; jestem w ścisłéj przyjaźni z wnukiem prześladowcy mojego dziada.

To mię wzrusza do łez i pogodzi z nazwiskiem Montonich; więc wnuk ich nie prześladuje nikogo? Ach mój Boże! kogóż chcesz panie, żeby prześladował? pokusiłby się on może na popełnienie jakiego okrucieństwa, lecz nie ma ani grosza; trzeba być bogatym, kto chce być okrutnym. Jak powiedział Seneka: „Da posse quantum volunt."

O nieba! czytałeś więc Senekę? mówisz po łacinie? Oh! te góry niegodne posiadać ciebie! jakaż trzoda nie chciałaby mieć cię na czele! O pójdź ze mną do Anglii, mości panie; jeżeli chcesz, jeden z moich zamków jest dla ciebie otwarty.

Lecz mógłżebym żyć zdala od tych miejsc, tych świadków nieszczęść mojéj rodziny i moich własnych! Jakaż rozkosz wyrównywałaby tęsknocie, któréj doznaję w cieniu tych drzew?

(*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 10 *do dnia* 11 *Listopada.*

Przybylski Franciszek, Gredler Zofia, z Polski; -- Marasse Amelia, z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Popczyński Stanisław, Burnier Marya, do Polski; -- Skutsch, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 7782.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI W RADZIE ADMINISTRACYJNEJ CYWILNEJ.

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości iż w dniu 25 Listopada r. b. odbywać się będzie w Biórach Wydziału Spraw Wewnętrznych i Policyi licytacya publiczna głośna *in plus* na sprzedaż realności pod L. 89 lit. *A.* na Kazimierzu w gminie X. M. Krakowa sytuowanéj do gminy starozakonnych obwodu Kazimierskiego należącéj a to od ceny zniżonéj od pierwszego oszacowania to jest od summy złotych polskich 5877 groszy $10\frac{1}{3}$ za *praetium liciti* ustanawiającéj się. Celniejsze warunki sprzedaży powyższéj realności są następujące: Chęć licytowania mający złożą na *vadium* kwotę złotych polskich 600. Przed podpisaniem kontraktu złoży nabywca do Kassy Głównéj połowę wylicytowanego szacunku, druga zaś połowa pozostanie przy realności do lat 3 z zastrzeżeniem opłacania po $\frac{5}{100}$ procentu od daty licytacyi. Gdyby w ciągu dni 8 po licytacyi zaofiarował kto $\frac{1}{8}$ część wyżéj nad wylicytowany szacunek, na tedy druga licytacya pomiędzy współubiegającym się z otrzymującym pierwsze przybicie przedsięwziętą będzie jak skoro i *vadium* i ową część ósmą do Kassy Głównéj złoży. O dalszych warunkach powezmą pretendenci wiadomość w czasie rozpoczęcia licytacyi.

Kraków d. 30 Października 1846 r.

Przewodniczący w Wydziale
K. Hoszowski.
(2r.) Referendarz L. *Wolff.*

Nro 5876.

TRYBUNAŁ

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na skutek wniesionéj prośby przez Barbarę z Spiechowiczów Benowską i Józefa Spiechowicza rodzeństwa o przyznanie im spadku po siostrze Wiktoryi Spiechowiczowéj z spadku po matce Maryannie z Jędrzejczyków Spiechowiczowéj pozostałego, Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora na zasadzie art. 12 ust. Hip. z r. 1844 wzywa wszystkich do powyż rzeczonego spadku na realnościach pod L. 54 w gminie VII. oraz pod L. 282 i 284 w gminie VIII. M. Krakowa położonych, zabezpieczonego, prawa mieć mogących, aby się w terminie trzech miesięcznym z takowymi zgłosili, w przeciwnym bowiem razie spadek w mowie będący proszącym przyznanym będzie.

Kraków d. 28 Października 1846 r.

Sędzia Prezydujący
J. *Pareński.*
(1r.) Z. Sekr. P. *Burzyński.*

W dniach 25, 26 i 27 Listopada b. r. w Oberży wsi Chełmku Dystrykcie Chrzanów: bilard jasionowy fornerowany, wina różnego gatunku w beczkach pełnych i niepełnych, butelkach, lagry, wódka, ocet, kuffy i tym podobne naczynia propinacyjne — tudzież dnia 30 t. m. i r. w wsi Jeleń Dystrykcie Jaworzno, drzewo budowlane, nakoniec dnia 2 Grudnia b. r. w wsi Jaworzno, zegar stołowy, landszafty, wóz kuty kompletny, meble, prawnie zajęte, na drodze exekucyi Sądowéj, przez publiczną licytacyą sprzedanemi zostaną. Chęć kupna mający, w miejscach i czasach oznaczonych zgłosić się zechcą.

W Chrzanowie dnia 10 Listopada 1846 r.

(1r.) F. *Borelowski* K. S.

Doniesienie prywatne.

Podpisany Notarynsz Publiczny W. Miasta Krakowa i J. O., zawiadamia strony interesowane iż Kancellaryą swą przeniósł do domu N. 33 gm. I. przy ulicy Grodzkiéj.

Kraków d. 6 Listopada 1846 r. Eustachy *Ekielski* Not. Pub. (3r.)